

Piotr Niżyński
skrytka pocztowa 601
00-001 Warszawa

European Court of Human Rights
The Registrar

Concerns: case „Niżyński v. Poland” submitted by post on December 15, 2020
(please put this document on files of the case)

Uzupełniając moją skargę chciałbym dodać, że zarzucane Polsce pominięcie rozprawy (poprzestanie na nakazie zapłaty) zaszkodziło dowodzeniu przeze mnie przed sądem na następujące, ważne dla rozstrzygnięcia mego sporu z „wierzycielami” tematy (kwestie faktyczne):

- stan domu będącego przedmiotem umowy najmu, którego rozliczenia dotyczyła sprawa, w momencie oddawania go w najem (co rzutuje na to, czy jego zły stan stwierdzony następnie przez wynajmującego może i w jakim zakresie może mnie samego obarczać odpowiedzialnością),
- rzeczywiście zaistniałe uszkodzenia tego domu lub odstępstwa od stanu początkowego,
- istnienie podstaw do zerwania przeze mnie umowy najmu ze skutkiem natychmiastowym (jako że wynajmujący naliczył sobie, w ramach roszczenia, czynsz za 3 miesiące okresu wypowiedzenia, choć ja twierdziłem, że z powodu nadzwyczajnej sytuacji miałem prawo umowę zerwać natychmiastowo),
- zakres szkód, które (jak mi wiadomo, a za to odwrotnie niż to wynika z przedłożonego przez powoda kosztorysu) powód sprawy (wynajmujący) naprawił własnoręcznie bardzo tanim kosztem, jeszcze przed spłaceniem przeze mnie jego roszczenia, o czym jego pozew milczy, a co w myśl orzecznictwa ma spore znaczenie dla sądowego rozliczenia szkody¹,
- rzetelność kosztorysu zaproponowanego przez prywatnie wynajętego rzeczoznawcę, z którego uczyniono podstawę zasądzenia (znowu – sprzecznie ze standardami orzeczniczymi²), jako że moim zdaniem ceny z tego kosztorysu są (nawet w dosyć oczywisty sposób i łatwy do zademonstrowania) bardzo zawyżone,
- istnienie i skala moich zaburzeń psychicznych w okresie czasu objętym sporną umową (co w myśl art. 82 Kodeksu cywilnego rzutuje na ważność umowy oraz w myśl art. 425 § 1 Kodeksu cywilnego na istnienie odpowiedzialności za szkody, aczkolwiek wymaga oceny w każdym poszczególnym przypadku wobec faktu, że nie jestem osobą ubezwłasnowolnioną).

Ponadto sądy obu instancji, ostentacyjnie lekceważąc podsuwane im przeze mnie orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawie doręczeń nakazów zapłaty oraz liczenia terminów z tym związanych – orzecznictwo jednolite i bardzo ugruntowane – w istocie sprzyjały memu przeciwnikowi, a mnie traktowały poniżej standardów, co stanowi istotne naruszenie Zasady Równości Broni.

A zatem w mojej skardze chodzi o naruszenie Prawa do Rozprawy oraz naruszenie Zasady Równości Broni.

Ponadto Zasada Równości Broni oraz Prawo Dostępu do Sądu zostały w tej sprawie pogwałcone także dlatego, że „Niedopuszczalne jest przedstawienie swojego stanowiska przed sądem przez jedną stronę bez

¹ „Za szkodę można uznać tylko koszty niezbędne, rzeczywiście poniesione przez poszkodowanego, którego obciąża ciężar dowodu wysokości szkody” (uchwała Sądu Najwyższego z dn. 17.11.2011 r. o sygn. III CZP 5/11).

² Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 12 kwietnia 2002 r. I CKN 92/00, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 9 maja 2007 r., II CSK 77/07, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 15 stycznia 2010 r. I CSK 199/09, wyrok Sądu Najwyższego z dnia 15 czerwca 2011 r., V CSK 382/10.

wiedzy o tym strony przeciwnej i w braku możliwości odniesienia się przez nią do tego stanowiska” (APEH Üldözötteinek Szövetsége i Inni p-ko Węgrom, § 42). Po pierwsze więc wynika stąd konieczność przede wszystkim upewnienia się, czy sąd kontaktuje się z pozwanym używając poprawnego adresu, czego *nota bene* nie dopełniono w I instancji przy nadawaniu klauzuli wykonalności (kwestia dostępu do sądu). Jednakże dodatkowo po drugie wynika stąd **potrzeba zapewnienia przewidywalnego stosowania prawa procesowego** w sytuacji, gdy stwarza ono pewne fundamentalne bariery grożące, w zależności od jego zinterpretowania przez sąd, gigantycznym splecieniem sporu sądowego i pozbawieniem strony udziału w jakimkolwiek realnym dyskursie. Pisał o tym sam Europejski Trybunał Praw Człowieka odnośnie jeszcze bardziej niż Równość Broni fundamentalnej kwestii – dostępu do sądu, gdyż orzecznictwo jego głosi „*Celem zasad regulujących formalne kroki, jakie należy podjąć oraz terminy, jakich należy przestrzegać przy wnoszeniu apelacji lub składaniu wniosku o rewizję sądową – jest zapewnienie prawidłowego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości oraz przestrzegania, w szczególności, zasady pewności prawnej (Cañete de Goñi p-ko Hiszpanii, § 36)*”.

Oczywiście zaś brak jednolitego, przewidywalnego stosowania prawa procesowego poprzez naruszanie utartych standardów orzeczniczych godzi w zasadę pewności prawnej i jest dokładnym przeciwieństwem powyższych dyrektyw strasburskiego Trybunału.

Chodzi zatem o tę „możliwość odniesienia się do stanowiska” zaprezentowanego przez stronę inicjującą postępowanie (patrz powyższy cytat z APEH Üldözötteinek Szövetsége i Inni p-ko Węgrom, § 42). Złe stosowanie dobrego prawa procesowego może tę możliwość przekreślać, ponieważ jak podano w przewodniku po Państwa orzecznictwie: „*Tak więc wspomniane zasady, a także ich stosowanie – nie mogą [tj.: nie powinny] uniemożliwić stronie skorzystania z dostępnego środka prawnego (Miragall Escolano p-ko Hiszpanii; Zvolzky i Zvolzka p-ko Czechom, §51)*”.

W moim przypadku złe zastosowanie przez sądy dobrych zasad zapisanych w prawie procesowym (wynikające ze zlekceważenia orzecznictwa Sądu Najwyższego) efektywnie uniemożliwiło mi skorzystanie z dostępnego środka prawnego i było też niczym nieusprawiedliwione, ponieważ w rzeczywistości ja na żadnym etapie nie zrezygnowałem z woli „obudzenia” sprawy XXV Nc 262/14 wstępnie zakończonych nakazem zapłaty i poddania jej dalszemu, zgodnemu ze zwykłą procedurą, rozpatrywaniu i sądowemu analizowaniu, tym razem już na rozprawach. Nigdy nie chciałem zrzec się rozprawy ani dalszego dyskursu sądowego. Nieporozumienia co do prawa procesowego czy sposób stosowania albo rozumienia jakichś przepisów albo pojęć z polskiego systemu prawnego nie powinny tu być przeszkodą.

Proszę też dostrzec, jak bardzo uniemożliwia efektywne korzystanie z dostępnych środków prawnych lekceważenie utartych standardów orzeczniczych co do zasad ich wnoszenia (jak bardzo ważne jest trzymanie się ich akurat w tej dziedzinie). Gdybym przykładowo zamówiwszy kserokopię wniosł zaraz po tym sprzeciw (a nie: nie składał wtedy nic nowego do sądu przez sporo ponad 14 dni), sąd mógłby (wg jakiegoś kaprysu co do sposobu interpretowania prawa) uznać w takiej sytuacji, że mój sprzeciw jest „przedwczesny” i dlatego „*niedopuszczalny, ponieważ poprawnego doręczenia jeszcze nie było*” – też tak by się przecież mogło (w tym alternatywnym scenariuszu) zdarzyć – sprawdziwszy uprzednio tę sytuację w wykazie adresów zameldowania (i wnioskując z mojego adresu urzędowego zameldowania, że nie mieszkałem pod adresem pierwotnie przyjętym i dlatego nie mogłem odebrać korespondencji, czyli że doręczenie było nieważne, bez skutków prawnych – niedokonane). Oczywiście to też byłoby sprzeczne z orzecznictwem Sądu Najwyższego, ale takie wątpliwości i odmienne opinie (dyskusje co do tego, jak się odnieść do takiego przedwczesnego wniesienia środka odwoławczego) się kiedyś wśród sędziów zdarzały (czy można wnieść środek odwoławczy jeszcze przed doręczeniem – tj. prawnie skutecznym, poprawnym doręczeniem – orzeczenia, czy też należy go wtedy odrzucić). Nie wiedząc, jaką ścieżką interpretowania prawa procesowego pójdzie sąd, bez względu na jakąkolwiek swą decyzję zawsze mogę paść ofiarą sytuacji, że nie mam kontroli nad sprawą i efektywnie: nie mogę wykorzystać możliwości odwołania się od nakazu zapłaty. Proszę zauważyć, że w ww. alternatywnym scenariuszu odrzucenie mego „przedwczesnego” sprzeciwu mogłoby się okazać ostatecznym przekreśleniem szansy na sądowy spór, ponieważ przyjmuje się typowo, że sprzeciw od nakazu zapłaty można wnieść tylko 1.

Piotr Nizyński